Nr. 3. OLSZTYN, środa 8 stycznia 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚC NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w uliey Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można!

„Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał zapisywać na wszystkich pocztach lub u każdego listowego po wsiach. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech to natychmiast uczyni.

Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Na pocztach żądać: „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie i szerzenie Gazety.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Francuzki poseł Herbette wręczył cesarzowi Wilhelmowi dziękczynne pismo od prezydenta francuzkiego Faure za obraz, jaki tenże od cesarza Wilhelma odebrał.

— Baron Hammerstein, niegdyś poseł i wielki człowiek, dziś oszust i fałszerz, został przywieziony z Grecyi do Włoch, a ztamtąd do Berlina. Schwytanie nie było łatwe, albowiem baron co kilka tygodni uciekał dalej, do innego kraju. Lecz komisarz policyjny z Berlina gonił go krok w krok. Cesarz Wilhelm tak był oburzony na tego barona, że powiedział policyi: „Żądam, abyście Hammersteina złapali, choćby to wiele kosztować miało.“ Ponieważ między Niemcami a Grecyą nie ma ugody, że sobie przestępców wzajem oddają, przeto na ziemi greckiej nie mógł go policyant aresztować. Grecka policya kazała mu kraj opuścić i odpłynąć okrętem do Włoch. Na okręt wsiadł też z nim razem komisarz policyjny. Dopiero gdy wylądowali na ziemi włoskiej, aresztowano zbiega, gdyż między Niemcami a Włochami jest układ co do wydawania przestępców.

— Podczas noworocznych życzeń jakie składano cesarzowi Wilhelmowi, nie wygłosił monarcha żadnej politycznej mowy. W przemowie do komenderujących jenerałów którzy wszyscy przybyli do Berlina, poruszył sprawę utworzenia czwartych batalionów, co mu bardzo leży na sercu. Cesarz wspomniał jeszcze o cesarskiej rewii, która w tym roku w zupełnej cichości ma się odbyć, a w końcu poruszył jeszcze kilka spraw mniejszego znaczenia.

— Ks. Bismark powinszował cesarzowi Wilhelmowi listownie Nowego roku. Cesarz odpowiedział na to w dłuższym serdecznym i własnoręcznym liście. Słychać, że ks. Bismark ma 18 bm. przybyć do Berlina, ażeby wziąść udział w uczcie parlamentarnej, jaką cesarz zamierza wydać z powodu 25-letniej rocznicy proklamacyi cesarstwa niemieckiego.

— Czy mamy jeszcze walkę kulturną? Odpowiedź na to pytanie daje „Westfälischer Merkur“ w następującym referacie z Cleve z 28 grudnia: „Że walka kulturna bezustannie wydaje złe owoce, o tem świadczy fakt następujący: Tutejszym Siostrom Opatrzności Boskiej, które od kilkunastu lat kierowały ochronką i szkołą robót ręcznych, zakazano na mocy rozporządzenia ministeryalnego dalszego udzielania nauki szycia i robienia pończoch dzieciom, obowiązanym chodzić do szkoły. Tutejszy inspektor powiatowy, p. radzca szkólny dr. Wessig, zapowiedział równocześnie dzieciom szkół żeńskich jak najsurowiej, że nie wolno im uczęszczać na wzmiankowaną naukę, która się odbywała zawsze po za obrębem nauki w szkole. Rozgoryczenie rodziców katolickich, którzy nie mogą pojąć takiego rozporządzenia, jest naturalnie bardzo wielkie. O nauce przemysłowej Sióstr, na którą uczęszczało przeszło 200 dzieci, panuje tylko jeden głos pochwały. Ponieważ w okolicy Akwizgranu przed niedawnym czasem otrzymały Siostry podobne rozporządzenie, przeto, zdaniem naszem, najlepiej byłoby, gdyby posłowie centrum poruszyli tę sprawę. Pan minister Bosse musiałby wtenczas oświadczyć, czy tego rodzaju rozporządzenia wychodzą od niego, czy od podrzędnych urzędników i jak właściwie rzeczy stoją z jego wielce omawianą „życzliwością”.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w piątek zeszłego tygodnia liczną deputacyą dawniejszych oficerów armii papieskiej. Deputacya złożyła Ojcu św. życzenia noworoczne. Ojciec św. miał do deputacyi przemowę, w której zapewnił o ojcowskiej miłości jaką do starych żołnierzy papiezkich żywi i podziękował deputacyi za synowskie przywiązanie i chwalił waleczność dawniejszej armi papieskiej. W końcu objawił Papież radość swą na widok resztek z dawniejszej armii papieskiej, z której w przyszłości musi powstać nowa armia papiezka, należąca do katolickiego Kościoła; kościół katolicki musi tryumfować, a z nim także armia papiezka. W końcu udzielił papież deputacyi papieskiego błogosławieństwa.

Ameryka. W państwie San Salvador w Ameryce panują ciekawe stósunki. W mieście Sonzonate podniosło wojsko bunt i to z takich powodów: Gdy podczas marszu jednemu z żołnierzy upadł na ziemię karabin, kazał go jenerał Rivera związać, powiesić na drzewie i tak długo siec batami, dopóki ducha nie wyzionął. Właśnie w chwili, gdy skonał, krzyknęli inni żołnierze: „niech żyje rewolucya“. Powtórzył to cały pułk. Żołnierze następnie napadli na jenerała Riverę i 25 oficerów, postawili ich w rzędzie i wszystkich wystrzelili. Zabitych pozostawili i rozpoczęli marsz ku wybrzeżu, wznosząc okrzyki na cześć byłego prezydenta w San Salvador Antoniego Ezetę. Na brzegu morskim napotkali okręt byłego prezydenta Antoniego Ezety i okręt ten powiódł ich do innego portu.

Wybuch gazów w Waldenburgu.

Na około Waldenburga, kilkanaście mil za Wrocławiem, już w okolicy czysto niemieckiéj, są obszerne kopalnie węgla. W szybie Wrangla wybierają węgiel z pięciu piętr; na piątym, tj. na najniższem piętrze zeszłego wtorku zapaliły się gazy.

Pracowało tam w téj chwili 50 górników; właśnie roboty pokończyli i ubierali się, by windami wydobyć się na wierzch. Trzech górników, gdy spostrzegło w kopalni ogromną błyskawicę, skoczyło zaraz do windy i oni pierwsi dali znać, że na dole nastąpił wybuch gazów.

Co tylko żyło na wierzchu, zabrało się do ratunku. Pierwszy sztygar z kilku odważnymi spuścił się windą do szybu. Górnicy na dole usłyszawszy straszny huk, jak mogli, cisnęli się do wyjścia. Tu ich brano na windę, wydobywano na wierzch i nowi górnicy spuszczali się na ratunek nieszczęśliwych. Kogo w kopalni wybuch gazów nie zabije na miejscu, tego zadusi zwykle swąd po spalonych gazach. Przez wdychanie pada on na płuca, a jest tak zabójczy, że po kilku minutach człowiek dusi się na śmierć.

Roboty ratunkowe szły ogromnie prędko, swąd się tymczasem zmniejszył, wydobywano więc jednych po drugich. Na wielu górnikach były wszystkie rzeczy podarte w strzępy, na innych nawet ciało z rąk i piersi odpadało kawałkami i całe było czarne; niektórym krew szła nosem i ustami.

Na wierzchu kładziono robotników na przygotowane sanie i konie sadziły co sił starczyło do lazaretu knapszaftowego w Waldenburgu. Wielu z nich już na drodze skonało, a gdzie jeszcze który oddychał, tam lekarze wysilali się, żeby mu życie uratować. Prawie wszyscy górnicy są już w starszym wieku i ojcami rodzin.

Jak ogromna siła wybuchu była, poznać z tego, że podpory kopalni, brane z grubych mocnych drzew, były połamane jak zapałki; wózki, któremi wożą węgle na dole, były pozbijane po 4 i 5 na sobie i podruzgotane, jak zabawki dziecinne.

W jaki sposób wybuch nastąpił, dotąd nie wiedzą. Przyjmują ogólnie, że gazy zapaliły się od naboju, użytego do rozbijania węgli. Przy ratowaniu znaleziono jednak lampkę z otwartą pokrywką, wskutek czego mogły się także gazy zapalić.

Podług ostatnich wiadomości jest 29

zabitych, 14 rannych, pomiędzy tymi 6 lekko rannych, tak, że znowu będą mogli robotę rozpocząć. Po zmarłych pozostały 23 wdowy i 54 sieroty, któremi zarząd kopalni się zajął. Zginęły w kopalni od swędu 3 konie a parobek, co im siano zakładał, uratował się.

Wiadomości kościelne.

Ks. Lizak, pojednany z Kościołem, b. proboszcz państwowy, zmarł w Nowy Rok w Berlinie. R. i. p.

Dyecezya wrocławska. W roku 1895 zmarło ogółem w całej dyecezyi 38 księży. Między nimi nieodżałowanej pamięci ks. Konstanty Damroth (Czesław Lubiński). W roku 1896 obchodzi 5 księży dyecezyi złoty jubileusz kapłaństwa, z tych dwóch z Górnego Szlązka, a mianowicie przew. księża Kloze w Żyglinie i i Rasim w Pawłowicach. Srebrny jubileusz kapłaństwa obchodzi w całej dyecezyi 26 księży. Z tych następujący z Górnego Szlązka: ks. prob. Himmel z Brynicy (w pow. Opolskim), ks. prob. Kokot z Kluczborku, ks. prob. Mühstoff z Grudyni; ks. prob. Ohl z Pszczyny, ks. prob. Rzechulka z Kluczów, ks. prob. Sobel z Raszów, ks. prob. Thieli z Rudna, ks. prob. Wallowy z Zakrzowa, ks. prob. Tumulka z Roznochowa.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w roku 1895: 838 urodzeń, 496 wypadków śmierci i 136 ślubów.

— Urzędnik od zabezpieczenia na starość i kalectwo p. Kubeit objeżdżać będzie nasz powiat i rewidować karty kwitunkowe. Niech się każdy postara, aby kartę kwitunkową miał w porządku i marki powklejane, bo go może spotkać kara.

— Dyrektor tutejszego browaru »Waldschlöschen« pan Butner, otrzymał miejsce dyrektora browaru »Wickbold« przy Królewcu.

— Mistrz ślusarski p. Kubla ztąd zameldował patent na składaną drabkę przez siebie wymyśloną.

— Tak zwaną »Pasażę«, dom położony przy torze kolejowym w ulicy Gutsztackiej nabył w drodze przymusowej sprzedaży ks. prob. Rapierski z Dywit, który na tym budynku miał wypożyczone pieniądze.

— Na kościół w Barcinie złożyli pp.: gospodarz Jan Kołak z Mokin 1 markę, inwalida Ignacy Spiech z Mokin 1 markę, gospodarz Mateusz Brall z Jedzparka 1 m., Górski z Olsztyna 1 m., Boenigk z Jondorfa 50 fen. Razem 24 marki.

— Z izby karnej. W sobotę, dnia 4 stycznia stawali jako oskarżeni: a) robotnik Jan Kamieński bez stałego miejsca zamieszkania, który na targu w Olsztynie, dnia 24 września w szynku p. Rogalli usiłował wyciągnąć karczmarzowi Langkau z Bartęga portomonetkę z 50 markami. Kamieński za podobne kradzieże siedział już razem 21 lat w cuchthauzie i otrzymał teraz 5 lat cuchthauzu. Robotnik Aleksander Roznicki z Czechanowa w Polsce, który przy usiłowanej kradzieży był pomocny, otrzymał 4 miesięce więzienia. b) Za kradzież pnia dębowego skazani zostali posiedziciel Adolf Borowski z Małego Ramuka na 3 miesiące więzienia, kuczer August Borowski także ztamtąd na 3 dni więzienia. Pierwszy już był za kradzież karany. c) Posiedziciel Jan Pieczkowski z Roznowa za nieprawne polowanie w lesie posiedziciela Gediga skazany został na 90 marek kary lub 18 dni więzienia. d) Dawniejszy nauczyciel Graap z Liwy za sfałszowanie dokumentu skazany został na 14 dni więzienia, którą to karę wrachowano na czas który w śledztwie przesiedział.

— Dodatek na utrzymanie żołnierzy po garnizonach ustanowiono na pierwszy kwartał roku bieżącego jak następuje: Każdy żołnierz otrzymuje codziennie dodatku w Piławie 16 fenygów, Królewcu 15, Głąbinie i Kłajpedzie 13, Brunsberdze, Gołdapiu, Szczytnie, Stołupianach, Tylży i Welawie 12, Wystruci 11, Olsztynie, Barsztynie, Darkejmach, Lecu i Ełku 10, Rastemborku 9 i Wartemborku 8 fenygów. — Największy dodatek wogóle otrzymują żołnierze na wyspie Helgoland, bo 27 fen. na dzień, najniższy, bo 8 fen., w Wartemborku.

* **Tomaszkowo.** Nieszczęśliwie rozpoczął się rok nowy u posiedziciela p. Hinzmanna. Dnia 2-go stycznia dostał on się przy młóceniu lewą ręką w maszynę, która mu rękę tak zgniotła, że ją trzeba było zaraz odjąć. — Wyspę na tutejszym jeziorze mającą pół włóki wielkości nabył od posiedziciela p. Parschaua p. Robert Rogalla z Olsztyna za 2700 mr. Pan Rogalla zamierza podobno na téj wysepce wybudować restauracyą, kręgielnią, kąpiele i dowozić na nią gości parowcem. Będzie to bardzo piękne miejsce do wycieczek.

* **Butryny.** Jest tu wolne od 1-go kwietnia miejsce nauczyciela, który zarazem ma sprawować urząd organisty i kościelnego. Zgłosić się do ks. prob. Renkla w Butrynach (Wuttrienen) do 20-go b. m.

* **Wartembork.** Na posiedzeniu reprezentantów miejskich dnia 2-go b. m. wybrano przewodniczącym posiedziciela p. Brieskorn, a jego zastępcą kupca p. Krause. Jako sekretarz wybrany został p. Szafryński, sekretarz magistracki, a jego zastępcą kupiec p. Kühne.

* **Gietrzwałd.** W niedzielę, 12 stycznia r. b. urządza towarzystwo św. Cecylii na sali domu pielgrzymów teatr amatorski na cele dobroczynne. Odegrana będzie sztuka »Dzwonek św. Jadwigi«, obrazek w duchu religijnym z życia współczesnego w 5 odsłonach ze śpiewami przez Karóla Miarkę. Poprzednio odegra muzyka kościelna kilka sztuk na dętych instrumentach, poczém nastąpią śpiewy czterogłosowe i muzyka na skrzypcach, flecie i fortepianie.

* **Ostruda.** Wielkie wzburzenie robi w naszem mieście aresztowanie pewnego mężczyzny w sukniach kobiecych. Aresztowany, który przez 14 dni wałęsał się u nas w swem przebraniu, jest podejrzany o popełnienie kilku kradzieży i nieobyczajnych występków. — Dnia 21 grudnia spadła z drugiego piętra pewna służąca przy czy-

Młodość wielkiego męża.

(Ciąg dalszy.)

W seminaryum używał on materaców, jak inni klerycy, w domu zaś na wakacyach sypiał na przytwardym i prostem senniku. Matka mawiała wówczas do niego: „Lepiej abyś się przyzwyczaił do sypiania niezupełnie wygodnego. Musiał on tedy materac przywieziony złożyć i zawinąć w pokrowiec. Także co do czasu przeznaczonego na spoczynek zalecała mu umartwienie, mawiała bowiem: „Człowiek śpiący dobrego nie przysporzy. Życie nasze, lubiła mu powtarzać, jest tak krótkie, iż mało czasu nam pozostaje do dobrych uczynków. Wszystkie te godziny. które obracamy na spoczynek zbyteczny, są stracone dla wieczności.“ Nie pozwalała mu się więc kłaść zbyt wcześnie, a budziła nieraz przed wschodem słońca i kazała wstawać natychmiast.

Jan Bosko będąc jeszcze małym chłopcem, umiał już dobrze spełniać swe obowiązki. Pewnego dnia pasł na łące dwie krowy swojej matki i drobny dobytek. W tem spostrzega, że brakuje indyka. Zdziwił się bardzo, co się stać mogło, i wymiarkował, że indyka ktoś zabrał. Ale na pastwisku nikogo nie było. Oglądając się naokoło, ujrzał Jaś wreszcie opodal wysokiego chłopa, jak szedł spokojnie drogą. Pastuszek, nie w ciemię bity, natychmiast zrozumiał, iż nikt inny nie mógł sprzątnąć z łąki indora, jak tylko ów wysoki człowiek. Zerwał się więc na nogi, wyskoczył na drogę i zaczął biedz za onym człowiekiem, wołając śmiało z całej mocy:

— Nie puszczę was dalej, póki mi nie oddacie indyka.

Ów człowiek spojrzał ponuro na śmiałego chłopca i krzyknął surowo: „Czyś rozum stracił chłopcze? Co ci się stało? Daj mi święty spokój!

A chłopak: „Czy nie rozumiecie, co wam mówię? Natychmiast oddajcie indyka, któregoście ukradli.“

Chłop rozpina kaftan i mówi już wolniej do chłopca.

— Widzisz, gdzież ja go mogłem schować?

Lecz chłopiec nie daje się zbić z tropu i woła dalej: „To nic nie znaczy, że nie macie przy sobie; jeszcze raz wam mówię: oddajcie, coście wzięli“.

A chłop: „Ja widzę, że ty, chłopcze, lubisz żarty, a mnie się z tobą nie chce żartować. Nie mam czasu do stracenia. — To rzekłszy, idzie drogą dalej.

Wtedy chłopak zastępuje mu drogę i woła: „Co wy sobie myślicie? Nie puszczę was dalej, póki nie zwrócicie indyka, będę krzyczał na cały głos, aż się ludzie zbiegną; a jeśli nikt nie przyjdzie, to uczepię się wam u nóg i nie postąpicie naprzód.

Chłopisko widząc taką odwagę dziecka, a bojąc się czegoś gorszego, przelazł przez płot i wyciągnął z rowu głębokiego wór, w którym ukrył indyka, aby go zmierzchem wieczornym ztamtąd zabrać.

— Widzisz, powiada, to mój żart; chciałem cię doświadczyć, czy ty się spostrzeżesz, że indyk zniknął.

To powiedziawszy, wypuścił indyka.

— Teraz zrobiliście dobrze, odpowiedział Jaś, możecie więc sobie iść; ale radzę wam, abyście na drugi raz takich żartów nie robili, bo inaczej źle wyjdziecie.

Jaś był usposobienia gorącego, pełen życia, obdarzony pamięcią nadzwyczajną. Naśladował każdą robotę i rzemiosło, jakie tylko zobaczył u kogo; bawił się w szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, ślusarstwo. Przy tem był małomówny, na wszystko dobrze uważał, ważył słowa drugich i nauczył się tym sposobem poznawać różne usposobienia i charaktery, odgadywać myśli i pragnienia ludzkie, a wreszcie zastósowywać się roztropnie do każdego położenia. Matka Małgorzata dobrze baczyła na sprawowanie się Jasia i modliła się do Pana Boga aby jej dał poznać, do jakiego stanu jest on powołany, chociaż od samego początku przewidywała, że Pan Bóg nie przeznaczył go do pługa.

Jednego poranku opowiadał Jaś zebranej rodzinie dziwny sen swój, który trwał przez noc całą. Zdawało się mu, że się znajduje w pośród mnóstwa dzieci, które zrazu miały wejrzenie różnego rodzaj

szczeniu okien. Pozbawioną przytomności i pokaleczoną dziewczynę odstawiono do lazaretu. — W dzień Sylwestrowy wybuchł w obszernym domu p. Taralischa pożar, który straż ogniowa zdołała ugasić. Straty są znaczne.

* **Reszel.** Kasyerkę pewnego tutejszego składu miano w podejrzeniu, że sprzeniewierza pieniądze. W tych dniach ją zwolniono, ale przedtém zrewidowano. Pod gorsetem miała 5 mr., w pończochach pod podeszwami 70 mr. — Pewien pan z Biskupca jadąc do domu, został napadnięty przez dwóch mężczyzn, którzy mu konie zatrzymali. Dopiero gdy podróżny wyjął rewolwer, napastnicy uciekli. Czy to był żart tylko, czy napad w biały dzień, nie wiadomo.

* **Działdowo.** Nagłą śmierć znalazł tu uczeń mistrza piekarskiego Wacha. Wszedł on z majstrem do piekarni, gdzie się im obom zrobiło niedobrze. Majster zdołał jeszcze wyjść z piekarni, a uczeń padł bez przytomności na ziemię i ducha wyzionął. Przywołani natychmiast lekarze nie zdołali go docucić. Pan Wach leży też ciężko chory, ale jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Nieszczęście powstało podobno od swędu, który się wydzielał z tego, że drzewo leżało w piekarniku do wysuszenia. — Dzień przedtem padł też przy starym cmentarzu robotnik M. ztąd i po kilku godzinach w domu, dokąd go odniesiono, ducha wyzionął.

* **Szczytno.** W wigilą Nowego Roku wybuchł ogień w trzypiętrowym domu majstra piekarskiego Wieczorka przy ulicy polskiéj. Ochotnicza straż pożarna nie mogła wiele zrobić, gdyż wschodni wiatr i silny mróz przeszkadzały gaszeniu ognia. Po kilku godzinach zdołano nareszcie przytłumić ogień. Straty są dość znaczne.

* **Elbląg.** Jak smutne nieraz wynikają następstwa z zaniedbania na pozór mało znaczącéj rany, widać z wypadku, jaki się tu wydarzył. Pewnéj kobiecie, pełniącéj posługi domowe, wdostał się wiór do ręki. Posmarowała ją sobie dziegciem, ale ręka wnet spuchła. Mimo pomocy lekarskiéj zmarła nieboraczka wskutek zatrucia krwi.

* **Królewiec.** O niezwykłej przyczynie śmierci donoszą tutejsze pisma. W pewnem miasteczku prowincyonalnem dwuletni chłopczyk znalazł na stole niedopałek cygara, pogryzł go i połknął. Wkrótce dziecko dostało bólu żołądka i całego ciała, wiło się od kurczów, a na drugi dzień żyć przestało. Lekarz stwierdził, że nikotyna zawarta w cygarze zatruła młody organizm dziecięcia.

* **Duży Leńsk.** Towarzystwo ludowe katol. w D. Leńsku na Mazurach odbędzie roczne zebranie w dniu 12 stycznia po poł. o 1 godz w sali zwykłych posiedzeń. Z powodu, iż będzie nowy zarząd obierany i roczne sprawozdanie z działalności Towarzystwa i dla innych ważnych przyczyn, członkowie co do jednego stawić się powinni. Tow. zakupiło nową chorągiew za cenę 160 marek. Poświęcenie takowej odbędzie się później. Członków zamiejscowych, a mianowicie z Lidzbarka zaprasza uprzejmie Zarząd.

* **Z pod Prabut.** Jakże też to śmierć czasem niespodzianie zabiera ludzi ze świata! Pewien parobek z okolicy pojechał do Dorpuszu po swego pana. W drodze musiał coś poprawić u konia młodego, który przy téj sposobności uderzył go tak silnie nogą w głowę, iż parobek natychmiast padł nieżywy.

* **Wielkie Sliwice.** Niespodziana śmierć zaskoczyła robotnika Olszowego. W poniedziałek dnia 30 z. m., przed południem O. udał się do lasu wycinać drzewa, przyczem waląca się sosna spadła z taką gwałtownością, że głowa robotnika została zamieniona w bez kształtną masę, a O. wokamgnieniu ducha wyzionął. Olszowy pozostawił chorą żonę i czworo niezaopatrzonych dzieci.

* **Nytych.** Przed paru dniami aresztowano tu młodego głuchoniemego człowieka, który był kompletnie opiłym. Przy odbytem nazajutrz przesłuchaniu okazało się, że aresztowany posiadał ostemplowaną książkę, w którą wpisywano datki na wsparcie głuchoniemych w Elblągu. Z książką tą krążył głuchoniemy z miejsca na miejsce, a ponieważ zdawało się, że człowiek ten istotnie zbiera na cele Towarzystwa, liczne zarządy policyjne udzielały mu pozwolenia do zbierania datków. Prawda jednak wykazała, że towarzystwo o tem nie miało pojęcia, a młody oszust zebrał, według jego pisemnych zeznań, mająteczek sięgający 7000 mr.

* **Bydgoszcz.** Pewien głuchoniemy chłopak szewski, który robił porządki w tutejszym pojezuickim kościele, rozbił skarbonkę ofiarną i kradł kilkakrotnie wszystko co w niéj się znajdowało. Schwytano go na gorącym uczynku i oddano w ręce policyi. — Ubiegłéj nocy otruł strychniną jakiś niewiadomy sprawca pięknego psa (samicę) z rasy bernardyńskiéj, odznaczonego kilkakrotnie nagrodami; pies przedstawiał wartość 1000 mr.

* **Bytom** na G. Ślązku. Straszliwy pożar srożył się we wtorek w tutejszym składzie nafty (petrolki). Pastwą płomieni padło 400 beczek nafty i 300 beczek śledzi; pomocnik handlowy Kohn i jakiś żołnierz znaleźli śmierć w płomieniach.

* **W Zabrzu** znalazła pewna kobieta w żołądku szczupaka złoty pierścionek ślubny i dwa kluczyki od zegarka. Wiadomo już od dawna, że szczupak to wielki żarłok i nie pierwszy to raz podobne przedmioty w jego żołądku znaleziono.

* **Berlin.** Donosiliśmy przed kilku dniami, że małżonka księcia Fryderyka Leopolda, siostra cesarzowéj, używając ślizgawki na jeziorze grzybnickim, zarwała się i wraz z towarzyszką swą panną Colmar wpadła do wody. Ponieważ jezioro jest w tem właśnie miejscu blizko 3 metry głębokie, więc wypadek ten mógłby się skończyć bardzo nieszczęśliwie, gdyby nie pomoc sterników i maszynistów stojącego w pobliżu parowca. Nadbiegli oni w sam czas, aby wyciągnąć obie panie z wody, zanim skostniały, przyczém dwóch z nich także użyło niedobrowolnéj kąpieli. Byli to maszyniści Hankwitz, Böttger oraz sternicy Knitemeyer i Irrgang. Teraz każdy z nich otrzymał 2000 mr. nagrody a równocześnie zaproponowano ich do medalu ratunkowego. I syn poblizkiego strażnika kolejowego, który z własnego popędu pobiegł po powóz do zamku Glinicke, otrzymał nagrodę.

* **W Evansville** w północno-amerykańskim stanie Indyana, zasztyletował pewien Niemiec, nazwiskiem Jerzy Rupprecht, podczas mszy św. niejaką Paulinę Baum. Policya musiała zabójcę chronić przed doraźnym sądem oburzonéj publiczności.

* **Biskupi-Wyznawcy.** Biskup trewirski, ks. dr. Korum, przytoczył w kazaniu nad zwłokami śp. ks. kard. Melchersa, z ostatnich dni Kardynała, co na następuje: »W komnacie, gdzie chory leżał, zdarzyła się scena, na którą Aniołowie z radością patrzeli. Oto ks. kard. Ledóchowski przybył, ażeby się pożegnać na zawsze z długoletnim przyjacielem. Najprzód pożegnali się pocałunkiem bratnim, a potem jeden drugiego prosił o błogosławieństwo i jeden drugiego błogosławił. Tak się rozstali z sobą na zawsze. Jeden już skończył walkę życiową, drugi jeszcze walczy pod purpurą. O Boże, ile krzyżów kryjesz pod purpurą!«

* **Wydalania.** Robotnik Józef Węgliński mieszkający w Janowie pod Kwidzynem, a urodzony w Galicyi, otrzymał rozkaz opuszczenia Prus. Musi z nim wyjść z kraju też żona Anna, z domu Brandt, bo choć jest pruską poddaną, przez zamęście utraciła prawo poddaństwa pruskiego. Ale rzecz przynajmniej bardzo wątpliwa, czy też dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa z Rozmaitem przestały być poddanemi pruskiemi. »Pielgrzym« zapewnia, że landrat kwidzyński rozciągnął nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego też na pasierbice. Na razie założył Węgliński protest przeciw nakazowi i chce przejść wszystkie instancye.

* **W styczniu** wolno polować na daniele, rogacze, głuszcze, bażanty, cietrzewie, kaczki przepiórki, zające, dropie, słomki i dzikie łabędzie. Polowanie na zające, głuszcze, cietrzwie i bażanty kończy się z dniem 18 bm.

---

ju dzikich zwierząt, a później przemieniały się na stado potulnych owieczek. Wtem jakiś głos tajemnicy rozkazał mu, aby je wiódł na paszę. Wszyscy śmiali się z tego opowiadania Jasia. Brat jego przyrodni, Antoni, zawołał z przekąsem: „Kto wie, czy nie zostaniesz przewódzcą łotrzyków.“ Brat Józef zauważył: „Będziesz zapewne owczarzem.“ Babka zaś rzekła: „Sen mara, Bóg wiara.“ — Ale matka Małgorzata wpatrzywszy się chwilę w syna, powiedziała: „Być może, iż zostaniesz księdzem. I ta myśl utkwiła głęboko w sercu dobrej matki.

Jasiowi nieraz się wydarzyło, iż spotkał na drodze swojego księdza proboszcza. Kilka razy wyszedł umyślnie na drogę w godzinie wieczornej, kiedy proboszcz zwykł był się przechadzać. Pragnął z całego serca doń się zbliżyć, aby usłyszeć od niego jakie miłe słowo. Skoro go tedy tylko zobaczył, już z daleka mu się kłaniał, a posunąwszy się bliżej, pozdrawiał. Proboszcz grzecznie i z powagą odpowiadał na pozdrowienie i szedł dalej drogą. Słowa jednak proboszcza nie pociągały Jasia ku niemu i nie obudzały zaufania. Czuł dla księdza szacunek z jakąś bojaźnią, ale nie miłość. Powracał przeto do domu ze łzami w oczach, a zapytany od matki, wynurzał jej swoje uczucia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NADESŁANO.

Aż dwa polskie przedstawienia teatralne będziemy mieli w przyszłą niedzielę. Jedno w Olsztynie, drugie w Gietrzwałdzie. Zachęcamy Czytelników naszych, aby licznie się stawili, komu dogodniej, do Olsztyna, Gietrzwałdzianie zaś i okoliczni do Gietrzwałdu. Licznym stawieniem się na przedstawienie trzeba zachęcić i pobudzić zwłaszcza młodzież naszą do poznania i ukochania swojskiéj sztuki i pieśni. W Olsztynie będziemy mieli nadto sposobność podziwiania śpiewaka polskiego, w Gietrzwałdzie zaś Towarzystwo św. Cecylii także pięknie wćwiczyło różne pieśni czterogłosowe i sztukę »Dzwonek św. Jadwigi«. Daléj więc w niedzielę na teatr!

Od Redakcyi.

— Czytelników naszych, którym posyłamy Gazetę pod opaską, mianowicie za granicą, prosimy o uregulowanie przedpłaty, w innym razie będziemy musieli dalszą wysyłkę zawiesić.

Na czytelnie ludowe

złożyli pp.: Gollan 30 fen., Florczak 20 fen., Radomski 20 fen., wszyscy z Olsztyna, Lendzian z Szombruka 50 fen.

Z czytelni w Trękusie złożyli: Józef Matenia 35 fen., Jakób Biermański 20 fen., F. Biermański 25 fen., Grabowski 30 fen., Honowski 20 fen., Jakób Jeger i Kewicz po 10 fen.

Razem złożono u nas 20 mr. 45 fen. O dalsze składki prosimy.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, 16-go stycznia rano o 9-tej w oberży w Gipsowie drzewo na opał, do budowli i na pożytki z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Posiadłość

składającą się z domu mieszkalnego, stodoły, szopy i ogrodu we wsi, dalej 22 mórg roli, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Dom stósowny jest dla kapitalisty. Rolę albo dom można osobno kupić.

Guckel
w Dywitach (Diwitten p. Allenstein.)

Pies

duży, czarny, około 60 centimetrów wysoki, przybłąkał się do mnie przed kilku tygodniami. Właściciel może go odebrać po zapłaceniu kosztów za żywienie psa i za to ogłoszenie.

Wiktor Malewski
w Wyrandach (Wyranden p. Gross Purden.)

Octownia.

Do zakładania **fabryk octu** według najnowszéj konstrukcyi (model angielski), poleca się niżéj podpisany. Fabrykacya octu przynosi 100% zarobku, a pieniądze wydane na założenie takiéj fabryki powrócą się w kilku miesiącach. Dla ludzi posiadających kapitał jest to bardzo zyskowne przedsiębiorstwo.

Bliższéj wiadomości udzieli w tym względzie

Józef Mańczak,
Poznań, ul. Jezuicka 11.
(Posen, Jesuienstrasse 1.)

PACHOŁKA

kowalskiego, jako i **ucznia**, syna porządnych rodziców w naukę kowalstwa przyjmie

Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.
(Wuttrienen).

Posiadłość

moją, składającą się z 36 mórg roli, budynków, inwentarza żywego i martwego, wszystko w dobrym stanie, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Kto chce, może i bez inwentarza kupić. Pieniędzy nie potrzeba zaraz wszystkich zapłacić. Proszę się do mnie zgłosić.

Józef Bolz
w Lęgajnach na wybudowaniu.
(Abbau Lengaiuen per Wartenburg.)

Kalendarze:

Maryański	60 fen.
Gońca Wielkopolkiego	60 fen.
Nowy poznański	50 fen.
Nadwiślanin	30 fen.
Na ciężkie czasy	25 fen.
Ermländische	50 fen.

i wszelkie książki do nabożeństwa i do czytania domowego poleca

Księgarnia Katolicka
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Cukier, farynę, petroleum sprzedaję pomimo podrożenia jeszcze po starych cenach.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie »ZGODA« w Olsztynie urządza w **niedzielę, dnia 12 stycznia** wieczorem o 8-méj na **sali p. Funka** przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

I.

DWAJ ROZTARGNIENI.

Krotochwila w 1 akcie Aug. Kotzebuego, na polskie przerobiona przez L. i S.

II.

Nędza uszczęśliwiona
czyli dwóch konkurentów.

Sielanka narodowa w 1 akcie w dwóch odsłonach, oryginalnie napisał ks. Bochomolec, z muzyką Fr. X. Zaremby.

W międzyaktach odśpiewa tenorzysta p. Mańczak z Warszawy następujące arye:

1) **Szumią jodły na gór szczycie, z Halki,**
2) **Zostań przy mnie, romans Boglera,**
3) **Mój kwiatek, romans Troszla,**
4) **Kobiety zmiennne są, Verdiego.**

Po teatrze

ZABAWA Z TAŃCAMI.

Ceny miejsc: Krzesła 1-go rzędu po 1 marce, dalsze 75 fen., wstęp na salę 50 fen., galerya 25 fen. — Bilety są poprzednio do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej« i w dzień przedstawienia od 6-tej godziny wieczorem przy kasie.

O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 27-go stycznia rano o 9-tej sprzedawać będę w karczmie w **Jedzparku** z wolnej ręki za natychmiastową zapłatą:

200 kupek gałązek,
drzewo klaftrowe do opału,
brzozowe klaftry,
chojnowe klaftry.

Mateusz Brall,
gospodarz w Jedzparku.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Józef Piotrowski

DEKORATOR KOŚCIOŁÓW

POZNAŃ — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych,** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich,** buduje **nowe ołtarze,** stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

Pomerańcze

(apelsyny) poleca

F. Hirschberg,
Wartembork.

Cygara, papierosy, cygarety, jako i patentowane Imhoffa cygarniczki z nabojami poleca w wielkim wyborze

F. Hirschberg,
Wartembork.

Kalendarze

na rok przestępny 1896 poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« (wprost głównej bramy kościoła katolickiego.)

Maryański	60 fen
Regensburger Marienkalender	50 „
Gońca Wielkopolskiego	60 „
Katolik	50 „
Poznański	50 „
Toruński	40 „
Nadwiślanin	20 „

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Moje **towary krótkie** wyprzedaję po nadzwyczaj tanich cenach, aby takowe wyprzątnąć.

Również farbuję **wełnę** we wszystkich, tylko prawdziwych kolorach, od 30 fen. za funt.

J. Silberbach,
OLSZTYN,
ulica Warszawska nr. 11.

SKŁADY

browaru akcyjnego »Ponarth« w Królewcu i browaru »Waldschlösschen« w Olsztynie u

F. Hirschberga
w Wartemborku.

P. S. Polecam jasne i ciemne piwa z powyższych browarów we flaszkach i sądkach po jak najtańszych cenach.

Wszelkie **drogeryjne** i dozwolone **aptekarskie** towary polecam niniejszym.

F. Hirschberg,
Wartembork.

LIKIERY:

Alasz,
Z ziół alpejskich
Benedyktyński
Bonecamp,
Creme de Cacao,
Chartreuse,
Crêm de Rose,
Koniak krem z jajkiem
Curaco,
Gdańsk złoty
Eliksir de Spa
Genevre,
Kartuzki,
Elektorski żołądkowy
Maraskino,
Śliwkowy,
Pomerańczowy,
Steinhäger,
Wanilowy,

i inne **likiery** poleca jak najtaniéj **F. Hirschberg,**
Wartembork.

Siwą chustkę zgubiono na ostatnim jarmarku w Olsztynie. Łaskawy znalazca zechce takową oddać w drukarni »Gazety Olsztyńskiéj«.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)